

Czy Jezus był zboczeńcem? Nienormalni, którzy są prawodawcami świata, w koncepcji Floriana Znanieckiego

Czy to możliwe, że Adam Mickiewicz, Józef Piłsudski, a nawet Jezus Chrystus byli zboczeńcami? Istotnie, tak właśnie było wedle wybitnego myśliciela i badacza, twórcy polskiej socjologii, również zboczeńca – Floriana Znanieckiego.

Florian Znaniecki dlatego był zboczeńcem, że o bez mała sto lat przegonił myślą kolegów po fachu. Podczas gdy socjologowie zaczęli budować wielkie systemy, modele, całościowe wizje społeczeństwa, Znaniecki akcentował wpływ samych uczestników rzeczywistości społecznej na kształt naszego świata społecznego, bowiem „społeczeństwo” nie jest żadną zewnętrzną wobec badacza jednolitą całością, lecz jest to nasz, bardzo zróżnicowany, świat i jeśli chcemy coś o nim powiedzieć zgodnie z rzeczywistością, to tylko uwzględniając sposób widzenia go przez „różnych nas”. W tym sensie można o Znanieckim powiedzieć, że był „postmodernistą”, bo wyprzedził kilka pokoleń socjologów modernistycznych, co się rozumie samo przez się, bo socjologia jest „z natury” nauką modernistyczną. Socjologia powstała jako nowoczesna nauka o społeczeństwie nowoczesnym, a więc o takiej formie uspołecznienia, w której z założenia jest jedna obowiązująca wszystkich kultura, system określonych norm.

Dzisiejszy stan rzeczy określa się mianem ponowoczesności, bowiem dziś mamy do czynienia z wielością rozmaitych, przenikających się wzajem kultur, a „społeczeństwo” pozostaje li tylko teoretycznym konstruktem, tak naprawdę mającym niewiele wspólnego z „rozlaną” rzeczywistością społeczną. Nowoczesny „ład normatywny” ustępuje miejsca „nieładowi postnormatywnemu”, pojęcie normy znajduje wiele desygnatów, toteż pytanie o to, co jest normalne, a co nie jest, kto jest normalny, a kto nie jest, staje się dziś problematyczne. Nie wiemy, jak Florian Znaniecki uporałby się z tym fantem dziś (być może „odpuściłby” sobie szeregowanie różnych „(nie)normalności”), ale warto przypomnieć, jak to zrobił kiedyś.

W książce „Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości” [Znaniecki (1934) 2001] znakomity socjolog wyróżnił trzy klasy kręgów socjalizacyjnych:

- 1) kręgi wychowawcze, takie jak rodzina i szkoła,

- 2) kręgi pracy, jak gospodarstwo rolne, warsztat, fabryka oraz
- 3) kręgi zabawy, czyli grupy bawiących się rówieśników.

Z tych trzech kręgów wyrastają określone typy biograficzne, a więc: ludzie dobrze wychowani, ludzie pracy lub ludzie zabawy. Są to ludzie *cywilizacyjnie normalni*, czyli przystosowani do cywilizacji, w której żyją. To przystosowanie ujawnia się poprzez działanie zgodnie z normami danego systemu kulturowego oraz zachowanie w sposób normalnie uporządkowany wobec innych osób żyjących w danym środowisku społecznym. Człowiek cywilizacyjnie normalny może być na wysokim lub niskim poziomie kulturalnym. Może to być na przykład wykształcony kierownik, zainteresowany sztuką i udzielający się politycznie, ale i analfabeta z zapadłej wsi. Musi jedynie w swoim systemie kulturowym postępować zgodnie z normami.

Żaden człowiek nie jest normalny z urodzenia. Znaniecki zdaje się potwierdzać myśl Arystotelesa, rozwiniętą przez Johna Locke'a, że człowiek to *tabula rasa*, niezapisana karta, która dopiero poprzez doświadczenie i wpływ tradycji społecznej nabiera treści. Tradycja ta, w jakiegokolwiek postaci, głosi Znaniecki, jest niezbędna, by człowiek nauczył się odtwarzać nieznaną dotąd system społeczny. Najważniejsza jednak jest ta przekazywana bezpośrednio. Herbert Blumer uważał Znanieckiego za jednego z twórców interakcjonizmu symbolicznego. Może trochę na wyrost, ale istotnie wiele jest podobieństw w twórczości polskiego socjologa do założeń George'a Herberta Meada i innych klasyków tej orientacji [Szacki 1986: 166]. Takie podobieństwo widać i w tej koncepcji. Otóż, jak pisali interakcjoniści, internalizacja wartości, czyli ich „uwewnętrznienie” i przekształcenie w elementy osobowości, odbywa się na drodze socjalizacji; najpierw socjalizacji pierwotnej. A więc pierwszym czynnikiem, który ma decydujący wpływ na kształtowanie się wartości człowieka, jest jego najbliższe otoczenie, czyli – jak to nazywa Znaniecki – krąg wychowawczy. Jest on pierwszym punktem odniesienia człowieka, który poprzez obserwację, a później naśladownictwo przejmuje od niego wzory, normy i wartości. Później dochodzą jeszcze inne kręgi, na przykład „pracujące” i „zabawowe”, które można zaliczyć do socjalizacji wtórnej, kiedy to jednostka kształtuje swój system aksjonormatywny za pomocą „uogólnionego innego” [Mead 1975]. Wówczas zaczyna pojmować, że reguły, według których działa i system wartości, jaki przejawia, to nie są tylko normy i wartości jej „znaczących innych”, a więc osób bliskich, z którymi się utożsamia, lecz są one ogólnie przyjęte w całym społeczeństwie. „Istnienie (...) systemów powszechnych lub społecznych znaczeń (...) staje się możliwe tylko w wyniku przejmowania przez jednostki postawy lub postaw uogólnionego innego. Zorganizowaną wspólnotę lub grupę społeczną, która daje jednostce jedność osobowości, można nazwać «uogólnionym innym»”, tłumaczy Mead [1975: 214].

Artykuły

A więc czynnikami w największym stopniu wpływającymi na kształtowanie się systemu wartości są krąg wychowawczy (socjalizacja pierwotna) i „uogólniony inny”, czyli inne grupy społeczne (socjalizacja wtórna). Takim „uogólnionym innym” dla kształtującej się osobowości są nadal wychowawcy, ale też „krąg pracy i zabawy”.

Jak pisze Znaniecki [2001: 265], na człowieka wpływają również takie instytucje i media, jak: druk, teatr, kino czy radio, jednak ich przekaz dociera w sposób chaotyczny i nie stanowią one zbyt dobrych wskazówek do tego, jak uczestniczyć w systemie, do którego się człowiek wdraża. Człowiek, aby zrozumieć reguły społeczne, co jest niezbędne, by współżyć ze swoim środowiskiem społecznym w sposób normatywnie uporządkowany, musi od dzieciństwa przebywać w środowisku z uregulowanymi stosunkami, a tego rodzaju środowisko wytwarzać mogą tylko wspomniane trzy typy kręgów: wychowawczy, pracy i zabawy. Wykonując swoje funkcje społeczne w określonym kręgu, człowiek nabiera wprawy i przystosowuje się do norm w nim panujących. A zatem: „wszelka normalność cywilizacyjna dzisiejszych ludzi – pisze Znaniecki [2001: 266] – jest albo normalnością ludzi dobrze wychowanych, albo ludzi pracy, albo ludzi zabawy, albo kombinacją tych form normalności”.

Znaniecki podkreśla jednak, że dorosły człowiek jest normalny tylko wtedy, gdy obraca się w takiej sferze, do której od dzieciństwa był przysposabiany. Wielu jest jednak ludzi przeciętnych, u których w dzieciństwie wpływy wychowania, pracy i zabawy mniej więcej się równoważyły. Ci ludzie w swoich późniejszych rolach są normalni, tyle że funkcjonują na niezbyt wysokim poziomie kulturalnym i w niezbyt szerokim środowisku. Ale Znaniecki pisze też, że niezliczone są przypadki, gdy ludzie odgrywają nieodpowiednie dla siebie role społeczne, niezgodne z nabytym w dzieciństwie typem biograficznym. W rezultacie są częściowo odchyleni od normalności cywilizacyjnej, a więc są częściowo *nienormalni*. Najczęściej mamy wtedy do czynienia z *podnormalnością*, czyli odchyleniem w dół od normalności, ale zdarza się też odchylenie w górę, czyli *nadnormalność*.

Z *podnormalnością* mamy do czynienia wtedy, kiedy dany osobnik nie umie stosować norm systemów kulturowych, w których uczestniczy, lub nie chce przystosować się do wymagań społecznych swojego kręgu; źle odgrywa swą rolę społeczną, psując tym samym ustalony w danym wzorze osobowy porządek i nie wprowadzając żadnego innego. Znaniecki jako przykłady ludzi *podnormalnych* podaje: pracowników bez zawodowego wyrobienia lub z nieprzewyciężoną chęcią zabawy, typowych karierowiczów w rolach profesorów uniwersyteckich, uczonych na stanowiskach politycznych czy damy do towarzystwa jako żony i matki.

Nadnormalność z kolei dotyczy osobowości wybitnych. Zachodzi ona w takiej sytuacji, gdy człowiek czyni w danej roli więcej lub lepiej niż wymaga tego wzór osobowy

stosowany przez ludzi normalnych. Trudno tu uniknąć skojarzenia z nietzscheańskim „nadcześniakiem”. „Będę nauczał was nadcześniaka. Cześniak jest czymś, co trzeba przezwyciężyć” – rzecze Zaratustra w dziele niemieckiego filozofa [Nietzsche 1999: 12]. Nie jest jasne, kim (czym?) ów „nadcześniak” miałby być: jednostką twórczą obdarzoną wielką „wolą mocy”, żyjącą poza zasadami obowiązującymi resztę ludzkości? Inspiracja w każdym razie jest widoczna, tym bardziej, że wiemy skądinąd, iż na twórczość Znanieckiego miały wpływ m.in. właśnie pisma Nietzschego [Hałas 2001].

Znaniecki pisze, że z osobnikiem *nadnormalnym* mamy do czynienia w trzech przypadkach:

- 1) kiedy wzbogaca on twórczo swój system kulturowy,
- 2) kiedy skuteczniej niż inni zespala krąg społeczny we współdziałaniu lub
- 3) kiedy tak przekształca dany wzór osobowy, że staje się on bogatszy lub doskonalszy wedle kryteriów danej cywilizacji.

Bywa też tak, że cześniak *nadnormalny* wykonuje zadania w sposób nowy, zrywa z rutyną stosowaną dotąd w danej dziedzinie przez osobę z innego kręgu, a wtedy na przykład dorobkiewicz może się okazać zręcznym politykiem, a polityk przejść do działalności naukowej i będzie tworzył oryginalne teorie socjologiczne.

Ci częściowo *pod-* czy *nadnormalni* ludzie w dzieciństwie nastawiani są na normalność cywilizacyjną, a ich późniejsze życie, mimo różnych odchyłeń, utrwała to nastawienie. Nie dorastając do swych zadań lub twórczo je przerastając, starają się oni nie utracić równowagi, ciągle dążą do zachowania lub odzyskania normalności, nie chcą dopuścić, aby to częściowe niedostosowanie naruszyło ich zasadnicze przystosowanie do cywilizacji, w której żyją. Są jednak ludzie, którzy skłonni są zbaczać z drogi normalności cywilizacyjnej. To – *ludzie zboczeńcy*.

Sformułowanie Znanieckiego jest zaskakujące. Wszak zboczenie to dewiacja, w dodatku na tle seksualnym. Tak na ogół bywa pojmowane, tak definiuje je słownik. Co prawda Znaniecki stworzył tę koncepcję prawie sto lat temu, ale jak mówi Jerzy Bralczyk, już wtedy to pojęcie odnosiło się do sfery seksualnej, no i na pewno było nacechowane pejoratywnie. Tymczasem Znaniecki pisze o zboczeńcach *nadnormalnych*, którzy w jakiejś mierze są lepsi od zwykłych ludzi, a więc o negatywnym zabarwieniu mowy tutaj być nie może. Warto zwrócić uwagę, że bohaterowie Znanieckiego są zboczeńcami, bo zboczyli, a nie, bo są zboczeni. Znaniecki ani razu nie stosuje formy imiesłowu. Jeśli ktoś jest zboczony, to jest to jego cecha immanentna i nie ma tu aspektu świadomościowego. A ten, który zbacza, robi to mniej lub bardziej świadomie, bo norma mu nie odpowiada. Pozostaje odciąć się od potocznego wyobrażenia pojęcia „zboczenie” i przekształcić

nieco jego pole semantyczne, tak jak chce tego Znaniecki: człowiek zboczeniec to ten, który zboczył z drogi¹ przeciętniactwa.

Ludzie zboczeńcy w całej swej biografii odstępują od typów zasadniczych: ludzi dobrze wychowanych, ludzi pracy i ludzi zabawy. Są nietypowi, tym samym stanowią nie lada problem dla swojego środowiska społecznego. Mogą być traktowani dwojako:

- 1) albo jako bezwzględne wyjątki – a wtedy wyłącza się ich ze społeczności normalnej i zawiesza względem nich wszelkie reguły,
- 2) albo jako osoby odgrywające swoistą rolę społeczną – i wtedy tworzy się dla nich specjalne miejsca w obrębie społeczności normalnej.

W tym drugim przypadku zboczenie może być postrzegane jako pozytywne lub negatywne i środowisko zachowuje się wobec zboczeńca odpowiednio, w zależności od tego, do którego typu go zalicza. Natomiast w przypadku zboczeńca uznawanego za absolutny wyjątek, społeczność waha się, jak go postrzegać, jednak poprzez sam fakt, że zbacza on z normalnej drogi, szala od początku przechyla się w stronę oceny ujemnej, która jednakże może ustąpić miejsca dodatniej, jeśli wyniki działalności zboczeńca zostaną ocenione dodatnio.

W małych kręgach społecznych zboczeńców traktuje się na ogół jako nieobliczalnych dziwaków, z którymi unika się kontaktu i do których odnosi się raczej niechętnie. Szersze środowiska natomiast często nie mogą się zdecydować, czy człowieka zbaczającego z normalnej drogi uznać za geniusza czy wariata, reformatora czy przestępcę, prawdziwego twórcę czy fantastę... Gdy jednak decyzja zapadnie, zboczeniec zostaje zaliczony do dodatniego lub ujemnego typu i odpowiednio się go traktuje. Oceniając go jako geniusza, traktuje się go indywidualnie, otacza swoistą aprobatą społeczną i wymaga nadzwyczajnej twórczości; uważając go za wariata, zamyka się go w domu dla obłąkanych. To trochę tak, jak pisał później Michel Foucault [2006: 522], że poprzez dyskurs ustala się pewien *kodeks normalizacji*, który zarazem definiuje nienormalność. A tę klasyfikację na normę i nienormę wprowadzają dyscypliny naukowe, takie jak medycyna, psychiatria, demografia i socjologia.

Dla nauki ludzie zboczeńcy też są kłopotliwi. Bowiem – pisze Znaniecki [2001: 270] – „drogi normalności cywilizacyjnej mogą być liczne i różnorodne, lecz różnorodność ich jest w danym czasie znana, ograniczona (...) i każdą drogą idzie wielu ludzi. Tymczasem możliwości zboczeń z dróg normalności przedstawiają się jako nieograniczone w swej różnorodności i nieprzewidywalne w swym kierunku; kto schodzi na bezdroża, o tym

¹ Por. „dewiant” od łac. *de via* (z drogi) – ten, który zboczył z drogi, nie przestrzega uświęconych tradycją czy obowiązujących społecznie norm.

nie wiadomo jak i dokąd pójdzie”. Znaniecki zwraca uwagę, że nauka o wiele bardziej interesuje się zбочeńcami podnormalnymi; dla przykładu podaje kryminologię i psychopatologię. Tłumaczy to rozwojem dwóch szeroko rozpowszechnionych i praktycznych dyscyplin: prawoznawstwa i medycyny, które zawsze dążyły do uogólnień. Tymczasem badanie zбочeńców nadnormalnych wiąże się z indywidualizującymi naukami historycznymi; w rezultacie badań nad nimi jest bardzo niewiele. Ale Znaniecki dostrzega jeszcze jeden powód tej różnicy. Mianowicie wśród zбочeńców podnormalnych jednorodność zdaje się być w istocie większa, a indywidualne różnice mniejsze niż u nadnormalnych. Znaczna część zбочeń psychopatycznych jest bowiem uwarunkowana raczej organicznie niż biograficznie. Zaś wielu spośród przestępców to nie są zбочeńcy, lecz ludzie indywidualnie normalni, którzy poprzez przekroczenie pewnych norm zostają zakwalifikowani przez pewne grupy społeczne jako przestępcy. Ich działania nie są objawem zбочeń indywidualnych, lecz wynikiem konfliktu pomiędzy porządkiem normatywnym uznawanym w najbliższym otoczeniu a porządkiem szerszego społeczeństwa. Jako przykłady podaje Znaniecki kradnącego drzewo z lasu chłopca, który nie jest zбочeńcem, lecz normalnym człowiekiem pracy; tak samo jak nie są zбочeńcami, tylko zwykłymi ludźmi zabawy, gangster chicagowski czy prostytutka. Choć oczywiste jest, że wśród przestępców, włóczęgów czy prostytutek znajduje się wielu zбочeńców. Nie sposób jednak ustalić jakikolwiek związek między właściwościami psychologicznymi zбочeńców a ich klasyfikacją społeczną.

Konstytutywną cechą wszystkich zбочeńców, zarówno pod-, jak i nadnormalnych, jest *buntowniczność*. Buntują się przeciw normom regulującym ich role społeczne, a przede wszystkim przeciw narzucanym im przez normalne środowisko funkcjom społecznym. Buntują się co prawda również ludzie normalni. Ci jednak mają, lub przynajmniej wyobrażają sobie, że mają, oparcie w innych kręgach, a swój bunt traktują jako coś wyjątkowego w normalnym życiu. Zбочeniec natomiast ma stałą skłonność do buntu we wszelkich kręgach i nie potrzebuje żadnego poparcia, gdyż nie dąży do normalizacji swego życia. A więc skłonność do buntowania się przeciwko porządkowi u zбочeńców jest stałą predyspozycją, w odróżnieniu od epizodycznych buntów w przypadku ludzi normalnych.

Życiu każdego człowieka towarzyszą rozmaite porządki: porządek przestrzenny pokoju, domu, miasta; porządek czasowy zajęć codziennych czy sezonowych; porządek semantyczny i gramatyczny mowy; porządek moralny, ekonomiczny, religijny, estetyczny itd. Porządek otacza człowieka, przenika i organizuje jego doświadczenia, normuje czynności. Podnormalny zбочeniec nie ma zamiaru przystosowywać się do żadnych obiektywnych porządków, wręcz przeciwnie – usiłuje się spod nich wyłamać, żyć swobodnie i bez wysiłków, których wymaga zgodne z normami w nich uczestnictwo.

Zupełnie inaczej buntuje się zboczeniec nadnormalny. Jego „buntowniczość nie wiąże się z problemem osobistego, subiektywnego przystosowania do danego porządku – pisze Znaniecki [2001: 281] – lecz z problemem «obiektywnej ważności» samego tego porządku. Jego obchodzi zasadniczo nie to, co on ma robić ze sobą wobec jakiegoś gotowego porządku, czy przystosowywać się jak ludzie normalni, czy wyłamywać, lecz to, co jest obiektywnie do zrobienia w tym porządku, czy należy go zachowywać, jak ludzie normalni, czy zmienić”.

A więc podnormalny zboczeniec rozwiązuje swój problem, wyłamując się osobiście z porządku; nadnormalny – zmieniając porządek. Dla przykładu: osobnik, który nie potrafi się nagiąć do panującej w jego środowisku moralności, a interesuje go tylko własne przystosowanie, odrzuca normy moralne. Zboczeńcy nadnormalni, tacy jak Sokrates, Epikur czy Zeno, tworzą i rozpowszechniają nowe ideały moralne. Inny przykład: „Przeciętny Polak pod obcym zaborem alternatywę swą pojmował jako wybór między przystosowaniem się do obcego porządku państwowego albo buntowaniem się przeciw temu porządkowi: większość [normalna – AJ] przystosowała się, mniejszość [zboczeńcy podnormalni – AJ] buntowała, rozwijając w sobie trwające do dziś dnia u wielu subiektywno-buntownicze nastawienie względem porządku państwowego w ogóle. Natomiast dla Piłsudskiego [zboczeńca nadnormalnego – AJ] jedyną alternatywą uznawania obcych rządów było stworzenie na ich miejsce niepodległego państwa polskiego” [Znaniecki 2001: 282].

Podsumowując: człowieka normalnego cechuje dążenie do utrzymania normalności lub powrotu do niej po jakimś nadnormalnym lub podnormalnym epizodzie; zboczeniec podnormalny ma stałą skłonność do buntowania się przeciw każdemu porządkowi dla swej subiektywnej swobody; a zboczeniec nadnormalny ma stałą skłonność do obiektywnego przekształcania wszelkich porządków, z którymi się styka, i wszelkich systemów, w których uczestniczy.

Ludzie są socjalizowani do bycia cywilizacyjnie normalnymi w kręgach wychowawczym, zabawowym i pracy. Co takiego zatem musi się wydarzyć w życiu jednostki, żeby zboczyła z normalnej drogi? Jak kształtuje się postawa nadnormalnego zboczeńca, tak sprzeczna z procesem akulturacji, wrastania młodego człowieka w cywilizację jego środowiska? Otóż w biografjach nadnormalnych zboczeńców występują dwa charakterystyczne zjawiska, których połączenie stanowi może niewystarczający, ale konieczny warunek pojawienia się takiej osobowości. Te warunki, wedle Znanieckiego, to:

- 1) przedwczesne zetknięcie się z systemami kulturowymi, do których własne kręgi społeczne młodego osobnika nie wprowadzają,
- 2) wpływ, bezpośredni lub pośredni, innych nadnormalnych zboczeńców.

„Każdy nadnormalny zboczeniec – pisze Znaniecki [2001: 286] – w dzieciństwie i młodości miał sposobność do wielu samodzielnych eksperymentów życiowych, a przez to «robił dużo głupstw»; każdy jest człowiekiem o znacznym (dla danego poziomu cywilizacji) wykształceniu, zdobytym w dużej mierze bez pomocy wychowawców”. A jednak każdy z nich musiał być w młodości pod wpływem osobowości innego nadnormalnego zboczeńca. Dobrą ilustracją jest tu triada - Sokrates, Platon i Arystoteles; uczniem Arystotelesa był, jak wiadomo, Aleksander Macedoński, który prawdopodobnie był jakimś punktem odniesienia dla innego nadnormalnego zboczeńca. A więc nadnormalne zboczenie to – jak powiada Znaniecki [2001: 287] – „swoista tradycja dziejowa cywilizowanej ludzkości”. Nie rozszerza się ona jednak przez regularne przekazywanie wzorów kulturowych, tak jak inne tradycje, lecz jest to dowolne, niczym nieregulowane, nieobliczalne działanie polegające na tym, że indywidualny zboczeniec wyrывa ze środowiska wychowania, pracy lub zabawy jednostkę o niezwykłym dążeniu do samodzielności, a jednocześnie o żywych zainteresowaniach kulturalnych i wyprowadza ją ponad ustalone drogi. Taka tradycja nadnormalnych zboczeń niekiedy mnoży się ponad miarę, na przykład w niewielkich społeczeństwach, w okresie żywych kontaktów osobistych, jak w starożytnej Grecji czy renesansowych Włoszech. Również kryzysy kulturowe, osłabiające zwartość normalnego społeczeństwa, przyczyniają się do jej trwania.

Znaniecki pisze, że człowiek normalny mierzy siły na zamiary. Natomiast nadnormalny zboczeniec najpierw stawia sobie cel, który bezwarunkowo chce osiągnąć, choć wie, że obecne siły mu nie wystarczą. Podejmuje on ważne zadania na własną rękę i bez przygotowania, a dopiero w ciągu ich wykonywania opanowuje metody niezbędne do osiągnięcia celu, czyli zazwyczaj do gruntownego przekształcenia zastanego porządku. Przykładem niech będzie Mussolini, który od razu rzucił się na opanowanie polityczne Włoch i wykonując swe zadanie, dopiero uczył się, jak to się robi; albo pierwsi wynalazcy, którzy dążyli do opanowania powietrza.

Działanie nadnormalnych zboczeńców, budzące bunt twórczy, najsilniejsze jest przy kontakcie bezpośrednim. Jednak często zdarza się, że w danym środowisku istnieje kult jakiegoś niedostępnego osobiście zboczeńca twórcy jako „wielkiego człowieka”, geniusza czy bohatera i taki wpływ może być równie silny, jak przy kontakcie osobistym. Warto zaznaczyć, że w środowisku normalnym kult nie robi z młodego człowieka zboczeńca, gdyż ludzie normalni starają się obraz owego zboczeńca znormalizować. Taki kult działa tylko wtedy, gdy środowisko, które go czci, samo jest buntowniczo nastawione i wielbi go nie tylko jako twórcę, lecz i jako burzyciela. Można by powiedzieć językiem Nietzschego, że w osobowości nadnormalnego zboczeńca ważny jest zarówno pierwiastek apolliński, jak i dionizyjski. Kult taki występuje na przykład w rozmaitych ruchach rewolucyjnych

Artykuły

o charakterze społecznym, ekonomicznym, religijnym, intelektualnym czy artystycznym, gdzie czci się często zmarłych już rewolucjonistów. Większość członków takiej grupy zwykle wyrasta na ludzi normalnych, ale to tu właśnie, w atmosferze buntu, wyrastają również zbrojeńcy nadnormalni.

„Osobowość nadnormalnego zbrojeńca – pisze Znaniecki [2001: 289] – ogniskuje się w jego obiektywnych zadaniach, nie narzuconych mu, lecz samodzielnie podjętych”. Te zadania mogą należeć do różnych sfer, zazwyczaj jednak zbrojeńca koncentruje się na jednej dziedzinie i jednym wielkim zadaniu, któremu podporządkowuje wszystkie swoje działania, a wszelkie obowiązki nakładane mu przez środowisko, które przeszkadzałyby w swobodnym działaniu, zaniedbuje lub wprost odrzuca.

Nadnormalny zbrojeńca nie poddaje się żadnej klasyfikacji. „W dążeniu do swych zadań rozsądza ramy wszelkich wzorów osobowych, miesza wszelkie kręgi społeczne. Jego obraz własnego „ja” nie jest odtworzeniem obrazu, jaki mają o nim uczestnicy takiego lub innego kręgu, lecz odbiega od wszystkich społecznych typologii i ocen; widzi siebie tak, jak go nie widzi nikt inny” [ibidem: 289]. Właściwie nie ma on żadnej pozycji społecznej, gdyż nie dba o prawa, jakie mu przyznają, a żąda praw, których dać mu nie chcą. Dopiero gdy utworzy wokół siebie krąg zwolenników, któremu sam narzuca własne pojmowanie swej funkcji społecznej, własne żądanie pozycji, która by mu sprawowanie tej funkcji ułatwiała, własny obraz swojego „ja”, wówczas znajduje on dla siebie odpowiednią rolę, ale nie jako człowiek normalny, a jako jeden z uznanych „wielkich ludzi”. Zazwyczaj bywa jednak tak, że grono zwolenników jest zbyt słabe i nieliczne, aby zapewnić zbrojeńcowi rzeczywistą niezależność od środowiska. Zdarza się i taka sytuacja, że jeśli zadanie nadnormalnego zbrojeńca wymaga poparcia go przez szerokie sfery społeczne, nieliczne grono zwolenników daje mu jedynie nadzieję, że zainicjowane przez niego zadanie wykonają potomni, jak by to powiedział Norwid – „późni wnukowie”. Znacznicy socjologii Znanieckiego, Elżbieta Hałas [2001] pisze, że na jego twórczość wpłynęli również polscy romantycy, dlatego warto tu przywołać jednego z największych zbrojeńców nadnormalnych tamtego okresu – Cypriana Kamila Norwida.

Norwid o innych nadnormalnych pisał, że wszystkich ich: Alighieriego, Kolumba, Kościuszkę, Napoleona czy Mickiewicza łączy motyw odrzucenia, niezrozumienia i rehabilitacji po śmierci. Każdy genialny twórca doświadcza za życia cierpienia, które jednak jest potrzebne, by jego dzieło docenił „późny wnuk”. „Gлина w glinę wtapia się bez przerwy” – pisze Norwid [2003]. To jest metafora kolejnych, następujących po sobie pokoleń. Najczęściej ludzie są zwyczajni, przeciętni, niczego do historii nie wnoszą, ale zdarzają się „sprzeczne ciała”, które „zbija się aż ćwiekiem”, ale przez to mają absolutny wpływ na bieg dziejów. Chrystus był takim „sprzecznym ciałem”, a za nim inni wielcy twórcy historii.

Ale czy może zdarzyć się tak, że twórczość nadnormalnego zboczeńca zostaje jednak doceniona już za życia i czy nadnormalny zboczeniec może znormalizować się społecznie? Owszem. Osiągnięcia zboczeńca mogą zostać uznane przez społeczeństwo i włączone do dorobku kulturowego, a wtedy „w uznaniu zasług” nadaje mu się względnie wysoki status w hierarchii zawodowej. Na przykład rewolucyjnemu działaczowi politycznemu daje się wysokie stanowisko rządowe, uczonemu lub artyście katedrę i członkostwo akademii, mistykowi godność kościelną itd. Ale czy zboczeniec nadnormalny chciałby się stać normalny? Wszak to żaden awans. Środowisko oczywiście życzyłoby sobie, żeby teraz w swych funkcjach społecznych przystosował się do wymagań normalnych kręgów. Zboczeniec sam, przyjmując normalne role, niekiedy łądzi się, że będzie mógł w ich ramach działać niemal tak swobodnie jak dotychczas, zwłaszcza że bardzo rzadkie są role nadnormalne, utworzone specjalnie dla „wielkich ludzi”. Wielu zboczeńców jednak z góry godzi się z wymaganiem dalszej normalności, co wynika na przykład z zaniku mocy twórczych wskutek choroby lub z zadowolenia z dotychczasowych dokonań pod wpływem opinii środowiska. To drugie świadczy o tym, że zboczeniec tak naprawdę miał pewne dążenia do normalności, a jego buntowniczość była zawsze w częściowym konflikcie z tymi dążeniami. A nowe i ważne pomysły twórcze urzeczywistniać mogą tylko zboczeńcy o nienormalnym biegu życia, umiejący zgrupować wokół siebie grono niezupełnie normalnych lub nienormalnych zwolenników.

„Długotrwałe zwykle odosobnienie duchowe zboczeńca od kręgów normalnych, samodzielne stawianie sobie obiektywnych zadań, rosnąca koncentracja całej działalności na tych zadaniach z zaniedbywaniem innych, narzucanych przez otoczenie, wreszcie przeciwstawienie się w wykonywaniu tych zadań istniejącym porządkom, które często zaostrza postawa normalnego środowiska, przypisującego zboczeńcowi raczej zamiary burzycielskie niż twórcze: wszystko to sprawia, że zatracą on świadomość względności zadań ludzkich” – pisze Znaniecki [2001: 295]. Własne zadanie – wokół którego ogniskuje się cała jego osobowość, które nadaje sens jego życiu, bo pospolite role społeczne są w jego oczach bez znaczenia – staje się absolutnie najważniejsze. Zboczeniec nadnormalny zostaje zatem „fanatykiem swojej idei”. Fanatyzm ideowy jest mu niezbędny do ostatecznego wyzwolenia się od zależności duchowej względem wszelkich istniejących porządków. Jest to swoiste zabezpieczenie przed powrotem do tej zależności, jaką we wczesnym dzieciństwie wyrabiały w nim normalne kręgi. Bowiem dopóki dzieła swego nie dokona, powrót taki wciąż mu grozi. Nie przekształci przecież całej cywilizacji; jest skazany na choćby bierne przyjmowanie różnych systemów kulturowych i na stosunki społeczne z normalnymi ludźmi. Zatem albo się broni, ignorując wszystko poza własną ideą; albo – jeśli ma wybitną ekspansyjność – jego fanatyzm ideowy wyraża się „w naginaniu

do swej idei wszystkiego, co da się nagiąć, niszczenia wszystkiego, co mu się wydaje z nią niezgodne” [ibidem: 296].

„Idąc długie lata po bezdrożach buntownika – pisze Znaniecki [2001: 296] – spotykając w miarę swego rozwoju i rozszerzania swych zadań bierne opory i czynne antagonizmy ludzi normalnych, tym bardziej zaś ceniąc uznanie i współdziałanie rzadkich zwolenników, zboczeniec nadnormalny z czasem dzieli ludzi na zwolenników i przeciwników”. Ów podział oraz całkowite oddanie się własnemu zadaniu i fanatyczna wiara we własną ideę stają się dla niego najważniejszą wytyczną w życiu społecznym. Co więcej, nabiera on przekonania, że realizacja jego zamierzeń w danej cywilizacji możliwa jest tylko na drodze *walki* pomiędzy nim i jego zwolennikami a wszystkimi, którzy się tym zamierzeniom opierają. To jest walka o wartości, o wpływy społeczne; nawet samo zdobywanie zwolenników jawi mu się jako „walka o dusze ludzkie”².

Ta antyteza: zboczeniec i jego grupa vs. reszta społeczeństwa, a nawet ludzkość jako taka, jest oczywiście tym klarowniejsza, im większe opory i antagonizmy zboczeniec napotyka na swej drodze. Postawę tę podzielają zwolennicy-zboczeńcy, co więcej – skoro działalność ich nabiera charakteru walki z przeciwnikami, przyciąga ona nieraz typowych bojowników, którzy działalność tę potęgują i przekształcają w grupę bojową. To implikuje fakt, że wszelkie ruchy zainicjowane przez nadnormalnych zboczeńców zaczynają używać bojowych haseł i symboli oraz wymagać od swych uczestników całkowitej lojalności grupowej i braterstwa boju, tak jak właściwe grupy bojowe. Taki bojowy charakter mają wszelkie ruchy dążące do reorganizacji politycznej lub ekonomicznej w imię sprawiedliwości społecznej, ruchy wolnościowe, feministyczne, nawet ruchy pacyficzne ulegają wpływowi pojęcia „walki o ideę”. „Nic w tym zresztą dziwnego – zauważa Znaniecki [2001: 297] – skoro najbardziej pokojowy w istocie swego ruchu etyczny – chrześcijaństwo – od początku wystąpił w postaci walki ideowej grupy chrześcijańskiej przeciw całemu światu”.

Zatem nie tylko wielcy filozofowie, jak Sokrates, Kant czy Kartezjusz; nie tylko wybitni artyści: Mickiewicz, Schiller czy Hugo; nie tylko uczeni, jak Thomas Edison i nie tylko rewolucjoniści, jak Bonaparte, Lenin i Piłsudski; ale również święci: Piotr czy Paweł, a także sam Jezus – byli zboczeńcami.

Znaniecki twierdzi, że dotychczas wszelkie twórcze i ważne zmiany dziejowe dokonywały się dzięki ludziom zboczeńcom. Jak widzieliśmy, bycie zboczeńcem implikuje fanatyzm własnej idei i antagonistyczne postawy wobec ludzi stawiających opór, zatem

² Kolejna inspiracja romantyzmem: „Daj mi rząd dusz!” – wołał Konrad w Wielkiej Improwizacji „Dziadów cz. III” Mickiewicza. Konrad to zresztą też przykład zboczeńca.

wszelkim zmianom cywilizacyjnym muszą towarzyszyć kryzysy kulturowe i konflikty społeczne. Dlatego – pisze Znaniecki [2001: 300] – musi zaistnieć nowy typ normalności życiowej; potrzebny jest nowy rodzaj ludzi, którzy urzeczywistnią możliwości cywilizacyjne zaistniałe dzięki nielicznym zboczeniom. Byliby to ludzie mądrzy i dobrzy, którzy uczyniliby naszą cywilizację społecznie harmonijną, humanistyczną i płynną, wszechludzką. Ale ci „nowi ludzie” – choć również twórczy ponad zwykłą miarę – nie potrzebowałiby już zbaczać ze społecznie uznanych dróg życiowych, nie potrzebowałiby się buntować przeciw ustalonym porządkom, ani łamać norm wiążących ich ze środowiskiem. Czy jednak ci normalni, rozsądni ludzie byliby w stanie dokonywać wielkich dziejowych zmian? W przedmowie do książki Znaniecki zaznaczył, że nakreślane tu kategorie są mniej lub bardziej podobne do Weberowskich „typów idealnych”. Najbardziej idealny zdaje się być ten „nowy człowiek”, bo jak mawiał George Bernard Shaw, notabene zwolennik nietzscheańskiej koncepcji nadczłowieczeństwa: „Rozsądny człowiek dostosowuje się do świata. Człowiek nierozsądny usiłuje dostosować świat do siebie. Zatem wszelki postęp zależy od człowieka nierozsądnego”. Od zboczeńca?

Bibliografia

Foucault Michel, 2006, *Trzy typy władzy*, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, red. Aleksandra Jasińska-Kania i in., Warszawa: Scholar, t. 1, s. 68–79.

Hałas Elżbieta, 2001, *The Humanistic Approach of Florian Znaniecki*. <http://www.lrz-muenchen.de/~Prof.Helle/znaniecki1.htm>

Mead George Herbert, 1975, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Nietzsche Friedrich, 1999, *To rzekł Zaratustra*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Norwid Cyprian Kamil, 2003, *Coś ty Atenom zrobić, Sokratesie*, w: *Vade-mecum*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Szacki Jerzy, 1986, *Znaniecki*, Warszawa: Wiedza Powszechna.

Znaniecki Florian, 2001, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Florian Znaniecki (1882–1958) – twórca socjologii w Polsce. Najwszechstronniejszy polski socjolog, również filozof, dziś powiedzielibyśmy też – kulturoznawca. Uznany i ceniony na całym świecie. Twórca „współczynnika humanistycznego”, a więc postulatu

Artykuły

uwzględniania przy badaniu rzeczywistości społecznej tego, jak jest ona postrzegana przez swych uczestników. Autor (wraz z Williamem Thomasem) dzieła „Chłop polski w Europie i Ameryce” – jednej z pierwszych prób połączenia teorii z empirią i zastosowania metody biograficznej.

Po zrobieniu kariery naukowej w USA, w 1919 r. Znaniecki wrócił do Polski, gdzie na nowym uniwersytecie w Poznaniu miał się zająć organizacją katedry filozofii. Ta w 1920 r. przekształca się w katedrę socjologii. Znaniecki ma zamiar stworzyć Instytut Socjologii, by kształcić uczonych socjologów, ale też szerzyć wiedzę wśród nauczycieli, urzędników... Już w 1920 r. w Poznaniu jest załączek instytutu, w 1927 powstaje Polski Instytut Socjologiczny, kierowany przez Znanieckiego. W 1930 r. powstaje Polskie Towarzystwo Socjologiczne – organizacja wszystkich pracujących w branży i wszystkich zainteresowanych socjologią, której prezesem jest Znaniecki. Również w 1930 powstaje „Przegląd Socjologiczny”, redaktorem naczelnym jest Znaniecki. Od Znanieckiego wychodzi też inicjatywa, by socjologia była odrębnym kierunkiem studiów, w 1930 r. opracowany zostaje program studiów socjologicznych, w 1933/34 mamy już pierwsze magisteria z socjologii w Polsce. Znaniecki miał wielu wybitnych uczniów, bardzo ważnych w kolejnym pokoleniu, należał do nich np. Józef Chałasiński, do którego uczniów zalicza się z kolei np. Antoninę Kłoskowską...

Floriana Znanieckiego wkład do nauk humanistycznych i społecznych, i pod względem teorii, i empirii, jest ogromny i pod wieloma względami nad wyraz świeży. Przyszła cywilizacja „będzie to wreszcie cywilizacja płynna – pisał. – I tylko taka cywilizacja humanistyczna, harmonijna i płynna może być cywilizacją wszechludzką”.

Was Jesus a deviant? The abnormalists who are legislators of the world in Florian Znaniecki's conception

The aim of this article is to remind us the still current conception of 'deviants' by the classical sociologist – Florian Znaniecki. Znaniecki has distinguished three types of people: normal, 'subnormal' and 'overnormal'. Normal people are just ordinary people who live according to social rules and norms. The 'subnormals' are, simply speaking, different types of offenders. And the 'overnormals' are the people who enrich their socio-cultural system. 'Deviants' are extreme and the most interesting type of 'sub' - and 'overnormal' people. They are the men of genius, such as Socrates, Jesus Christ, Descartes, Napoleon, Lenin and Piłsudski. They are often perceived as anarchists and in fact they transform the social order totally or at least the way of thinking about it. We can take a risk with the idea that the future always depends on 'deviants'.

Key words:

deviant, norm, abnormality, rebel, change

Słowa kluczowe:

zbocheniec, norma, nienormalność, bunt, zmiana